ROK X

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fn.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 37.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Zwiastowanie NPM.
Jutro: Jana Pust. i Emanuela

Poznań, Czwartek 25 Marca 1880.

Wschód słońca 5.52, zach. 6.21.
Długość dnia 12 god. 25 min.

Zaproszenie do Przedpłaty!

Szanownych abonentów upraszamy o jak najspieszniejsze odnowienie przedpłaty. Przedpłatę przyjmują poczty ciągle, jak dotąd było. Cena **„Orędownika“** pozostaje **ta sama. Na urzędach** pocztowych wynosi przedpłata kwartalna 2 mrk. (20 sgr.). — **W Poznaniu** 1 markę 75 fen. (17½ sgr.), z odsyłką do domu 2 marki (20 sgr.). — Miesięcznie 60 fen. — Prócz Ekspedycyi Plac Wilhelmowski nr. 18 w podwórzu I piętro przyjmują przedpłatę następujące ajencye:

p. **J. Affeltowicz,** Chwaliszewo nr. 67
p. **Chruszczewski.** Ostrówek nr. 1.
p. **C. Domagalski,** Wroniecki plac (Wolnica) nr. 6.
p. **J. N. Jabczyński,** Chwaliszewo nr. 37.
p. **L. Kaniewski,** Wodna ulica nr. 2.
p. **M. Koszczyński,** Grobla nr. 4.
p. **M. Leitgeber i Sp.,** księgarnia, Plac Wilhelmowski nr. 5.
p. **E. Mikołajczak,** Jezuicka ulica nr. 12.
p. **H. Michaelis,** Małe Garbary nr. 11.
p. **J. Mitulski,** Piekary nr. 21.
p. **Fr. Miśkiewicz,** św. Marcin nr. 58.
p. **J. K. Nowakowski,** Plac Wiedeński nr. 2.
p. **S. Paulus,** Wodna ulica nr. 18.
p. **J. Pawłowska,** Wrocławska ulica nr. 6.
p. **A. Radomski,** kupiec, na Jeżycach pod Poznaniem.
p. **S. Smoliński,** Chwaliszewo nr. 18.
p. **Stachowski,** Róg Rynku i Wronieckiej ulicy nr. 91.
p. **P. Świerkowski,** w Kostrzynie.
p. **L. Unruh,** Półwiejska ulica nr. 9
p. **H. Wolfel,** Róg Wrocławskiej i Półwiejskiej ulicy nr. 1.
p. **R. Wuttke,** Wodna ulica nr. 8/9.

☞ Kto nie złoży na poczcie przedpłaty **przed 27. b. m.,** ale dopiero po 27. b. m., ten nie może liczyć na odebranie **pierwszych** numerów nowego kwartału, taki bowiem jest przepis urzędu pocztowego.

☞ Upraszamy usilnie, ażeby przedpłatę składać ile możności **na pocztach,** a nie przysyłać jej do Ekspedycyi.

Poznań, 24. marca.

— * **O popisach** publicznych w tutejszych szkołach miejskich piszą nam:

Z miasta.

Z końcem zeszłego tygodnia ukończyły się z egzaminem w tutejszej szkole realnej popisy publiczne w tutejszych szkołach miejskich. Wedle rozporządzenia nadinspektora p. Kohleisa odbywały się takowe w roku bieżącym tak, że na każdą szkołę dziesięcio do dwunastoklasową przeznaczono tylko półdnia. Z przyjemnością zapisać nam wypada, że ludność polska tą razą i w szkołach bezpłatnych liczniej, jak dawniej, na popisy te się stawiła, jednakże nie spostrzegliśmy nikogo z inteligencyi a zwłaszcza nikogo z polskich reprezentantów miasta. Zawiedliśmy się także w naszem oczekiwaniu co do udziału duchowieństwa; sądziliśmy bowiem, że skoro nadzieja, iż duchowieństwu znów będzie oddana inspekcya nad szkołami dzisiaj więcej, niż kiedykolwiek, jest uprawniona, duchowieństwo obecnością swoją przy popisach udowodni też, że się szkołami interesuje.

Dzieci powierzchownością swoją robiły dobre wrażenie, chociaż to nie o wszystkich szkołach powiedzieć możemy, pomimo, że dzieci te z jednego i tego samego stanu, a nawet z jednej pochodzą rodziny. Widoczna tu, że dyrygenci nie wszystkich jeszcze szkół baczne w tym kierunku mają oko.

Na stawiane im pytania odpowiadały dzieci w ogóle gładko, jakkolwiek z całego zachowania się tychże przy popisie poznać można było, czy egzaminującym jest Polak, czy Niemiec. Tej łączności bezpośredniej pomiędzy nauczycielem a dziećmi, która konieczną jest, jeżeli nauka ma przynieść pożądane owoce, nie spostrzegliśmy przedewszystkiem tam, gdzie nauczyciel Niemiec egzaminował dzieci z klas niższych. Do Szanownego Magistratu i do dyrygentów szkół naszych zwracamy się zatem z tą ponowną prośbą, ażeby w interesie dzieci naszych, a zatem w interesie przyszłych obywateli miasta naszego, zatrudniali przy tutejszych szkołach tylko takich nauczycieli, którzy znając dobrze język polski, mogą też w istocie umysł dziecka kształcić.

W niektórych szkołach raził nas niepomiernie ostry — prawdziwie podoficerski — ton, z jakim się nauczyciele do dzieci odzywali. Sądzimy, że jeżeli się to przy publicznym popisie dzieje, daleko więcej jeszcze przy właściwej nauce dziać się zwykło. Brak tam wedle zdania naszego tej miłości ku dzieciom, która jedynie na ukształcenie serca wpływać może i bez której nie usuniemy tak prędko jeszcze tej rubaszności, jaka niższą warstwę społeczeństwa naszego czasami cechuje. Ważne to zadanie szkoły powinni dyrygenci niższych szkół przedewszystkiem mieć na uwadze. W końcu i to jeszcze nadmienić nam wypada, że wielka część dzieci naszych opuszczających szkołę nie wychodzi z pierwszej klasy, jak to być powinno, ale z drugiej — trzeciej a nawet z czwartej, co niezbitym jest dowodem na to, z jakiemi trudnościami mają do walczenia dzieci nasze przy wyłącznie niemieckim wykładzie.

Podnieść i to wypada, że w tym roku i nauka języka polskiego była więcej na publicznych popisach uwzględnianą i deklamacye polskie porówno z niemieckiemi zaprowadzone. Żałowaliśmy tylko, że śpiewów polskich nie było; spodziewamy się, że p. nadinspektor i tu zrobi z czasem ustępstwo.

Inny korespondent pisze nam:

Z miasta.

Na popisie trzech przygotowawczych klas szkoły realnej zebrała się publiczność polska bardzo licznie i wyszła z większem zadowoleniem, aniżeli w latach poprzednich. Nie tylko, że były polskie deklamacye, ale egzaminujący pp. nauczyciele dawali do poznania, że używają do objaśnienia przy wykładzie polskiego języka i tak kilku chłopcom, którzy w żaden sposób niemieckich pytań zrozumieć nie mogli, stawiono pytania po polsku i następnie dopiero kazano im po niemiecku się wyrażać.

W klasach przygotowawczych tutejszego gimnazyum ewanielickiego nie uwzględniają w tym stopniu języka polskiego. Trudno też zrozumieć, dla czego rodzice tak licznie dzieci swoje do tego ewanielickiego zakładu posyłają, kiedy chłopiec, który dostanie promocyą do seksty, może przejść tem samem bez osobnego egzaminu z szkoły realnej do gimnazyum. Należałoby i na to uważać, że gdy posyłamy dzieci do przygotowawczych klas szkoły realnej, zasilamy kasę miejską i nie narażamy się na płacenie większych podatków. Od Wielkiej nocy będzie uczyło w przygotowawczych klasach szkoły realnej dwóch nauczycieli Polaków; przedtem był tylko jeden Polak.

Pocieszającem jest, że średnie warstwy ludności naszej coraz więcej interesują się wykształceniem dzieci swoich i okazują to przez coraz liczniejszą obecność swą na publicznych popisach. Od warstw wyższych, tak zwanej u nas inteligencyi, żądać nie można, ażeby chodziła na popisy szkół niepłatnych; publiczność ta zresztą była dość licznie reprezentowaną tam, gdzie swoje dzieci miała, jak np. w szkole realnej.

Przyznać trzeba, że Magistrat okazał się tego roku nieco względniejszym i dla języka polskiego i dla dzieci polskich. Czy ta względność jest tylko chwilową, czy też ma zapowiadać chęć przyznania jakichś praw językowi polskiemu w szkole, nie wiemy, ale to pewna, że tą względnością ludność polska w żaden sposób zadowalniać się nie może. Ze dawniej nawet języka polskiego do pomocy nie użyto, a teraz w szkole realnej stawiano czasami polskie pytania, to tylko dowodzi, że dawniej postępowano sobie z polskiemi dziećmi z całą bezwzględnością, a teraz robią tę, do czego nawet obecnem prawem szkolnem są obowiązani.

Nie chcemy wątpić, że Magistrat nie będzie chciał dalej poświęcać dzieci polskich dla niemieckich, — bo tak się w istocie stosunki w tutejszych szkołach ukształtowały, ludność polska jednak swoją drogą musi pilnować tego, aby język ojczysty ich dzieci był tak uwzględniany, jak tego ich wykształcenie wymaga, tem więcej, że zmiana pod tym względem od tutejszego Magistratu nie jest nawet zależną.

— „Dziennik“ i „Kuryer“ wypierają się, ażeby swemi artykułami mieli odstraszać naszych przemysłowców od wzięcia udziału w wystawie bydgoskiej. Łatwo być może, że nie są świadomi tego, co i jak pisali; my do tej sprawy jeszcze później wrócimy i wyświecimy im to.

„Dziennik“ pisze nawet, że nasi przemysłowcy nie upatrywali w wzięciu udziału w wystawie „żadnej dla siebie korzyści“. „Dziennik“ zna się na tem tak, jak się znał na potrzebach naszego kupiectwa, gdy kilka lat temu w szumno-patryotycznych słowach wzywał „naród!“ — w interesie polskiego handlu i przemysłu. — aby od Niemców nie kupowano, tylko od swoich. Niech się „Dziennik“ zapyta polskich kupców na placu Wilhelmowskim i ulicy Wilhelmowskiej, a oni mu książkami dowiodą, ile skutkiem jego artykułów stracili na odstraszeniu od nich klienteli niemieckiej, w miejsce której nowa polska klientela nie przybyła.

— Z Złotowa piszą do „WBl.“, że z całego powiatu ludzie wychodzą do Ameryki; niektórzy z ludzi służebnych nie czekają, aż im się służba skończy. Jedni wychodzą z powodu wojskowości, ale większa część wychodzi zachęcona przez listy odbierane z Ameryki od swych krewnych. Z powodu tego gromadnego wychodźtwa, landrat złotowski nakazał władzom miejskim i wiejskim, ażeby nie wydawały ludziom paszportów, skoro tylko jaki powód do tego znajdą.

— Z Zbąszynia piszą nam, że w przyszły czwartek ma być tam założone Kółko rolnicze. W okolicy jest pełno gospodarzy polskich i to po części nie źle się mających.

— Korespondent nasz „z Śremskiego“ w num. 31 przypisał jednę z głównych przyczyn biedy między polskim ludem nierzędności kobiet wiejskich, i mówiąc o kobietach komornicczych — nie o gospodyniach, przedstawił je w bardzo smutnem świetle. O ile słyszymy, zdanie to podzielają dość powszechnie osoby lud nasz znający; z wielu stron się skarżą, że kobiety wiejskie brakiem rzędności, oszczędności, mało mężom swoim w gospodarstwie dopomagają, i że pod tym względem naprawa jest bardzo pożądaną. W obronie ludu wiejskiego, a mianowicie kobiet, staje w piśmie naszem gospodarz z powiatu krobskiego, a że i jego wywody zdają się mieć wiele słuszności za sobą, więc podajemy poniżej jego korespondencyą:

Z Oporówka pod Poniecem, 21. marca.

Piszę do „Oręd.“, bo mi ta korespondencya „z Śremskiego“ w nr. 31. cięży na sercu, gdyż w niej korespondent tak szacuje lud polski, że trudno wierzyć, aby w Polsce takie pokolenie istniało. Rozpocznę najrzód od naszych kobiet wiejskich, które w korespondencyi były poniżone, korespondent opisuje nasze żony, że nie widziały nigdy, jak się gotuje,

jak się pierze, jak się chleb piecze, jak zeszyć, gdy się rozedrze. Serce się krwawi, gdy się takie rzeczy czyta. Milczą nasze żony na tyle wyrzutów nieraz im czynionych w pismach różnych i ja milczałem, ale na taką korespondencyą, jak ta, milczeć byłoby grzechem takim samym, jak gdyby kto bił słabszego i niewinnego, a jabym na to patrzał obojętnem okiem.

Nieprawdą jest, żeby kobiety wiejskie nie przędły, bo z czegóżby miały tyle koszul na żerdzi porozwieszanych, gdy diorą? Może tam, skąd korespondent pisze, komorniki na len nie dostaną, więc kobiety nie przędą, muszą ordynaryą sprzedać i kupić płótna na koszulę, ująć gębie, aby okryć ciało, a tu korespondent myśli, że im się prząść nie chce, a ordynarya się przepija. Niech jeno pan spróbuje i da zagon na len, a wrzeciona będą jeno warczeć.

Dalej kobiety pierza nie drą! Wszakże korespondent sam pisze, że gęsi nigdzie się nie chowają, ja zaś dodaję, że pańskim ludziom prawie nigdzie gęsi nie wolno chować. Więc cóż za pierze mają drzeć, kiedy gęsi nie ma, ale niechno panowie pozwolą, to nasze kobiety będą darły, a dziewczęta też przysiądą do pierza i nie będą latać wieczorami po za domem. Wszak to, panie korespondencie, gęsi żywią się tam, gdzie inny inwentarz jeść nie chce, koło stodół, lub na drodze, albo na roli, której zarosłej panowie mają podostatkiem. Pana bardzoby to mało kosztowało, a naszym komornikom bardzoby nadbiło, kobiety zaś choć dotychczas pierza nie drą, nauczyłyby się tego prędko, bo pierze drzeć, to nie uczyć się pisać. Bardzo mię to dziwi, że tam kobiety pierza nie drą, a mają poduszki; jest mowa, że kradną pierze sąsiadkom, a zkąd te sąsiadki wzięły pierze i poduszki?—zapewne znowu się tak stało, jak z owemi koszulami, że odjęła biedaczka sobie i dzieciom od ust, a kupiła trochę pierza na poduszkę, a korespondent posądza, że tylko idzie grosz na bandy, stroje itd. Dajcie panowie ludziom gęsi trzymać, to i ordynarya się ludziom okrci i do kwartału starczy.

Nigdy kobieta wiejska nie widziała, jak się gotuje! Ja dodaję taką uwagę: że co się kto czego nauczy, to mu nigdy nie zginie, — uczyć się musimy od kołebki do deski grobowej. Ja jestem np. wiejskim gospodarzem, też się ciągle uczę, dajmy na to, uczyłbym się piekarstwa, boby mi się to we wsi opłaciło, ale że muszę orać, siać i sprzątać, nie mam więc czasu do pieczenia i szkodaby było na to czasu i atłasu. Tak też jest z komorniczemi kobietami. Czego ona ma się uczyć gotować, kiedy jej całą kuchnią stanowią perki, polewka i kapusta, ta jeszcze nieraz drogo kupiona; kłóski to chyba u naszego komornika występek, to za wiele, na to go już nie stanie nawet na wielkie święta. Więc czego się ma uczyć gotować i od kogo? Żadnych sosów nie robi, bo na to nie ma; dobry—olej rzepiowy z cebulą, bo siemienny już za drogi; tłustem krasi ledwo na wielkie uroczystości, masło nie jest wszędzie, po wielu dominiach komornikom krowy skasowali, — i jakież potrawy ma gotować? Rozważ szan. korespondencie, że czego innego ci ludzie nie dostaną, zasługi też nie starczą, a było by pół biedy z tą ordynaryą i zasługami, gdyby to tylko był mąż i żona, ale tu chodzi dwoje, troje, lub czworo dzieci do szkoły, jedno w kołysce, drugie koło kołyski i to też chce jeść a zarobić nie umie! A co mówi przyodziewek, a na zimę bóciki, choć weźmy tylko przeciętnie po 3 marki każde, to uczyni razem 18 marek dla 6 dzieci, — masz całe kwartalne; i zkąd co wziąść, czy tu zostaje co na gotowanie lepszych potraw? Kobieta ma się uczyć gotować, kiedy nawet na same kuchenne sprzęty nie ma groszyczka. Biednym komornikom i komornicom dość na tem dwa garczki, lub trzy miski i patelka. Ze na sprzęty kuchenne nie ma, dość wnijść do pierwszego lepszego domu, aby się przekonać, że tylko jest parę czarnych łyżek, widelcy nie znajdziesz, co znakiem, że tu mięsa wcale nie jadają. Żądamy od naszych kobiet nauki gotowania, ale one są podobne do dzieci, któreby miały chodzić do szkoły i uczyć się, ale nikt im nie da tablic ani książki, zgoła niczego, tylko miejsce do siedzenia; opowiadać tym dzieciom wiela, jednak się niczego nie nauczą a to dla tego, żeby nie miały odpowiedniego materyału, choćby i chęć miały do nauki. Tak i z temi komornicami nienkami mają gotować, ale nie mają w czem, a co gorszego nie ma co. Ale już myślę, że mnie każdy zrozumiał, w czem przyczyna złego gotowania.

Teraz zastanówmy się nad praniem. Na tem się nie znam, choć widziałem różne prania po dworach, gdzie piorą wiejskie dziewczyny, i po miastach ubiegają się o wiejskie dziewczyny do służby; wszak wy panie ekonomki i inspektórki toby poświadczyć możecie, że polskie dziewczęta wam pięknie piorą.

Nie ma kobieta wiejska pojęcia, jak się chleb piecze. Nie dziwuj się, panie korespondencie, sam piszesz, że ukończy dziewczyna lat 14, idzie na pańskie, nie widzi, jak matuś chleb piecze, a gdyby córka w domu została z matką, to znowu mówiono, że nygusy, bo w domu siedzą, choć matka sama chleb upiec może. Zresztą nasz chleb wiejski, zwłaszcza u komorników, jest chleb żarnowy, czyli razowy, wielkiej delikacyi nie wymaga, taki chleb już nasze kobiety upieką, a niektóre, choć się wiele nie uczyły, szłyby w zawód z piekarzami, a i placki na święta Wielkanocne i te są zdarne.

Nie wiedzą kobiety wiejskie, jak zeszyć, gdy się co rozedrze. Gdybym nie był w okolicy Śremu, to bym wierzył i myślałbym, że tam kobiety muszą chodzić tak odarte, jak stare stodoły po wichrze, ale tam byłem; kobiety porządnie chodzą, stół skromny u nich, chleb ich wybornie mi smakował. Szycie, mój szanowny korespondencie, zależy bardzo wiele od czasu; że tam komornice tak źle szyją, to będzie w tem przyczyna, że mają dość odrobku lub zmuszone iść na pańskie, ale nie za 30 fen., jak szanowny korespondent pisze, tylko, jak ja daleko znam okolicę, to teraz płacą po 25 fen. Więc jeżeli kobieta od świtu do zmroku na zaciągu, godzinę lub 1 i pół a najdłużej dwie godziny ma południa, przy tem drobne dzieci, to choćby najbieglejsza szwaczka, dobrze szyć nie może. Podług stawu groblę sypią, tak też podług stanu powinna iść nauka i wykształcenie; nie może iść w porównanie ze szyciem wiejska dziewczyna ze szlachcianką, ani też odwrotnie szlachcianka nie może iść w porównanie z wiejską do wszelkich robót ciężkich, znoszenia zimna i upału.

Jeszcze muszę stanąć w obronie i tych dziewcząt, co to od ojca i matki podług korespondenta pobierają naukę: nie rób, jak nikt nie patrzy, bo robota nie zając, to nie uciecze. Sam miałem bardzo wiele styczności z ludem zaciężnym, ale o podobnych naukach nie słyszałem. Ze gdzie ojcowie i matki takie nauki dają, to musi być w tem przyczyna, że albo lud zanadto do pracy jest naganiany, jak to bywa miejscami, albo mało chodzi do kościoła, że nie wie, co to jest: nie kradnij! — bo kraść panu czas, oszukiwać pana przy pracy, to jest to samo, co kraść panu pieniądze. Więc zapewne, gdy tam ksiądz w kościele każe o różnych grzechach, rozbiera siódme: nie kradnij! — może ojciec tego dziecka musiał mierzyć na spichrzu, przenosić lub przewozić maszynę, jechać z inspektorem do miasta, lub jechać do boru po drzewo, (bo na własne oczy widziałem, że polscy ludzie pod polskim panem w dzień Niepokalanego Pocz. N. M. Panny drzewo na ordynaryą wozili w jednym dworze dla ludzi), — a matka obciążona zaciągiem cały tydzień w niedzielę, to i owo poprzątnęła, dzieciom jeść dała, było zapóźno do kościoła, i też została w domu. I to tak się zdarza bardzo często, kazania ludzie nie słyszą, to też sobie grzechu z pańskiej krzywdy nie robią i córce taką naukę dają. Ale czyja w tem wina? czy nie pana? Co kto sieje, to też sprząta!

Nie wszyscy panowie szanują święta i kościół, a zkąd lud ma szanować panów i ich dobytek?

Kończąc tych kilka wyrazów w obronie naszych kobiet, zwracam się do Was wiejskie niewiasty, abyście mi wybaczyły, jeżelim was nie dostatecznie obronił, wszak nieraz krawiec bierze miarę na suknię, a jednak czasem zrobi za ciasną. Ja was, wiejskie niewiasty, zmierzył tylko oczmi swemi, więc niech mi nikt nie zarzuca, że źle sądzę i bronię, chyba temu pod sąd się oddaję, co prawo Boskie i kościelne względem niewiast zachowuje: że niewiasty są też członkami Kościoła świętego i krwią Jezusa Chrystusa odkupione jak i pan największy!

Na zakończenie: Pracujcie i módlcie się niewiasty, bo praca biednego wzbogaca i jest matką szczęścia, zdrowia, spokoju i błogosławieństwa Bożego!

Wy zaś panowie chlebodawcy i Wam z nieba nie kapie, i wy macie wielkie ciężary i opłaty, trudno wam tak dość nadkładać, bądźcie więc dla ludu szlachetni, nie cierpcie urzędników, co lud przeklinają i biją, dajcie ludowi zachętę i przykład, jak Kościół szanować, w niedziele i święta naganiajcie lud do kościoła, a nie do pracy. Pozwólcie chować inwentarz, urwać trawy w lesie, choć i w zbożu, gdzie szkody także nie ma, gdy zboże jest nie wyrosłe, a w 3 latach się przekonacie, że ta wielkich folwarkach będzie dosyć jeden włódarz i ekonom, a lud za dobre dobrem się odwdzięczać będzie, o Ameryce ani się nikomu śnić nie będzie, bo mówi przysłowie: jaki pan, taki kram!

A teraz życzę Szanownemu Panu Redaktorowi i wszystkim kochanym Czytelnikom „Orędownika“ na te święta zmartwychwstania Pańskiego, całem sercem — wesołego Alleluja!

Września, 21. marca. Czytamy rozmaite rzeczy o tej biedzie, która się między nas Polaków wciska, a której my też winni. Zeby Polak tak dbał o Polaka, jak żyd o żyda, tak o siebie, jak żyd o siebie, toby się każdemu inaczej wiodło. Mamy tu w okolicy jeszcze dość panów polskich, ale gdy oni czego potrzebują, to jadą do większych miast i tam obstalunki robią, a rzemieślnik w miasteczku jest pomijany. (Bo rzemieślnik na małem miasteczku nie zawsze taką robotę odstawi, jak rzemieślnik z Poznania, to jest pewnie najpierwsza przyczyna, dla czego panowie pomijają rzemieślnika na małem miasteczku; zresztą niechby tylko rzemieślnicy starali się jak najrozmaitszym wyrobem opatrzyć gospodarzy i lud okoliczny, a jużby się mieli lepiej, ale i tym służą żydzi po części. Przyp. „Oręd“.) W ostatnich dwóch tygodniach odbyły się jarmarki w okolicy; niektórzy rzemieślnicy, jak szewcy, czasem grosza nie widzieli a tu trzeba zapłacić furmankę, a strata, a szkoda czasu! Gospodarz, gdy co chce kupić, chodzi z jarmarku na jarmark, bo ma czas, i żartuje tylko z biednego rzemieślnika, przytem sam mudzi, rzemieślnik zaś, by przyjść do grosza, na pół darmo przedaje i — tak obaj się rujnują.

Gospodarzy w naszej okolicy rok w rok kilkunastu ubywa a głównie przez pijaństwo, przez brak oświaty i to jakieś niedopatrzenie swej korzyści własnej. Znam takich gospodarzy, że gdy przywiozą zboże na sprzedaż i z żydem, który jest jedynym kupcem na zboże, zgodzić się nie mogą, to długo się żydowi opędzają, aż przez łatwowierność nie dostaną się w ich sieci. Żyd weźmie chłopa na ładne słówka, zaprowadzi do siebie, poczęstuje raz, drugi, kieliszkiem „likieru“ dla honoru, ba czasem go się też spyta, jak kogo widzi przed sobą, co myśli, kiedy też Polska będzie, nagada chłopu i gospodarz spuści po 50 fen. czasem więcej na centnarze; — sto razy zapłaci żydowi „likier“. Już ja nie wiem, że to taka ta nasza natura polska i gospodarze przecie raz zmądrzeć powinni i przejrzeć, jak krzywdzą dzieci swoje i siebie przez tę łatwowierność. Toć ty bracie sam na żyda pracujesz! Ale to tak, pism nie czytają, pouczyć się nie chcą, a światłych gospodarzy, żeby jeden drugiego ostrzegał, jeszcze mało między nimi. To też nie dziw, że niejeden taki żydek, co przed 15 laty kamzelki na ręku po targu nosił, dziś jest bogaty na 50 tysięcy talarów, a iluby takich w naszej okolicy naliczył!

Zeszłego roku dwóch żydków upiło gospodarza z wsi N. i kazali mu weksel podpisać, co też uczynił na 3000 mrk.; przez tydzień znów go zobaczyli i chcieli, żeby im inny weksel podpisał na 900 mrk., bo tamten zły, choć go już do Miłosławia sprzedali; byliby o mało co gospodarza nie zrujnowali.

Zeszłego tygodnia przychodzę do żyda X., gdziem szukał gospodarza z wsi S., aby u niego furmankę zgodzić, a tu żyd już z nim weksel wypisał na 150 mr., bo tylko tyle gospodarz chciał. Jak mnie zobaczył, tak mnie pyta, czy weksel dobrze wypisany; wziąłem w rękę i patrzę, a tu jest za 150 mrk. 1500 mrk. wypisane. Chłop nie chciał wierzyć, a żyd powiada, że się omylił. Tedy ja do niego: czy ty się człowieku Boga nie boisz! I jakże tu gospodarze nie mają tracić gospodarstw! (A nie trzeba było to zabrać weksel i zanieść do prokuratora? — byłby żyd poszedł do kozy i przynajmniej w tym czasie nie byłby gospodarzy łowił; teraz ma wyjść prawo na lichwiarzy, jak je wydadzą, to bez miłosierdzia trzeba takich oszustów do prokuratora oddawać. Przyp. „Oręd.“)

A wszystko przez to pijaństwo lud polski tak się rujnuje. Bywam ja w Polsce za granicą; tam jeszcze większa bieda. Tuż nad granicą, gdzie mają przemycaną z Księstwa wódkę, a więc tańszą, lud prawie bez bótów i odzieży chodzi, aż przykro patrzeć.

A czy między nami mieszczanami jest lepiej? Ileż to domów straciliśmy w polskiej niegdyś Wrześni? Dziś w Rynku nie ma prawie gdzie ołtarzy stawiać na Boże Ciało, a polskie chatki znajdziesz po tylnych ulicach. Jak tak pojdzie dalej, to po 20 latach nie będzie ani jednego domu polskiego i z latarnią trzeba go będzie szukać, chyba, że się młodzi obywatele i dzisiejsza młodzież będą lepiej brali do zarobku i do oszczędności, to może niejedno odpracują, co dziś już nie nasze.

Żydy już się szkoły mieszanej nasyciły i będą w tym roku nową szkołę dla siebie samych budowali.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Liberali nie mogąc w pismach swoich zaprzeczyć, że Ojciec św. listem swoim do Arcybiskupa kolońskiego dowiódł usposobienia pojednawczego i pokój miłującego, usiłują teraz

osłabić doniosłość i znaczenie tego postępku Ojca św., twierdząc, że Papież powinien ustępstwa swoje urzędownie rządowi przedstawić, a nie za pośrednictwem listu do złożonego z urzędu i wygnanego Biskupa, co oznacza rozmyślne lekceważenie pruskiego rządu. Widocznem jest, iż panowie ci sądząc, że mają prawo każdemu rozkazywać, chcieliby Ojcu św. jakieś służalcze w obec rządu przypisać stanowisko. Jeżeli im jednak o to chodziło, by dowiedzieć się, czy rząd został w liście Ojca św. urzędownie powiadomiony, to mogą się pocieszyć, bo jak urzędowy „Staatsanz." pisze, francuzkie tłumaczenie onego listu zostało przesłane posłowi niemieckiemu w Wiedniu, który jak wiadomo, prowadzi układy ze Stolicą św.

Rząd zatem nie może już powiedzieć „co mnie tam jakieś prywatne pisanie Papieża obchodzi", gdyż listowi temu nadała Stolica św. urzędowy charakter. Jak rząd jednakże odpowie Stolicy św. na ten ważny krok jej ku zgodzie? Oto jak twierdzą korespondenci berlińscy pism zagranicznych, rząd nie odpowie wcale nic, czekając co dalej Stolica św. pocznie, a książę Bismark już zawczasu uprzedził świat i ludzi, w poufałej gawędzi na obiedzie u siebie, że Prusy, co bądź się stanie, nie zapłacą Stolicy św. za jej ustępstwa pieniędzmi bitemi w Kanossie, tj. po prostu mówiąc, nie zgodzą się na zniesienie praw majowych. W ten sposób rozpoczęta między Stolicą św. a rządem gra budzi smutne i niepokojące obawy. Stolica św. ustępuje, a książę Bismark zaś zdaje się nabierać przez to tem większej tylko otuchy do trwania w uporze, najlepiej zaś o biegu spraw kościelnych powiadomione pisma katolickie nie mogą się zdobyć na żadne słowo nadziei, mówiąc tylko: „czekajmy!"

Sprawy wschodnie. Jak już pisaliśmy, Moskwa nalegała usilnie w Carogrodzie na to, by zabójca moskiewskiego pułkownika Kumerau, przykładnie ukarany został. Turcya kazała za tem wytoczyć przeciw temu człowiekowi śledztwo, które miało jednakże wykazać, że morderca za odpowiedzialnego poczytanym być nie może, zapewne z przyczyny jakiejś wady umysłu. Tyle pociechy dla Moskwy, że jednakże morderca będzie stawiony przed sąd wojenny, który zapewne na wniosek lekarzy będzie musiał go uniewinnić.

Ziemie polskie. Przyjęcie wysłańców Polski, pp. Zamoyskiego i Wielopolskiego przez cara w Petersburgu, nie daje spać Niemcom, tak się boją, by car jakiemi ustępstwy nie ulżył doli Polaków. Tymrazem jednakże mogą być spokojni, bo jak piszą z Petersburga do wiedeńskiego „Tagbl.", car przyjął wprawdzie onych panów dość łaskawie, ale na przedstawienia Kotzebuego i Szuwałowa, by oddając nareszcie słuszność spokojnemu postępowaniu Polaków, uczynił coś dla ich dobra, choć przynajmniej w zakresie zarządu, car odrzekł niechętnie: „Nie czas na to jeszcze, a zresztą nie chcę zrażać sobie Niemców „berlińskich", i odwróciwszy się odszedł.

Car więc chce przez przyjaźń dla Berlina, o którego względy jak piszą gorliwie starać się myśli, dalej uciemiężać Polskę, a petersburgski „Herold" zapewnia, że na gorsze nawet zmienią się w Warszawie stosunki, bo hr. Kotzebue, człek stary już i spoczynku pragnący, zostanie odwołany z nadaniem mu za wierne 60letnie usługi tytułu księcia, a miejsce jego zajmie w Warszawie książę Albedyński z Wilna, wielce nieżyczliwy Polakom. Pogłoska ta musi być istotnie prawdziwą, bo utrzymuje się uparcie od paru miesięcy.

Moskwa. Urodziny cesarza Wilhelma obchodził car ucztą, na której wniósł zdrowie cesarza, swego najlepszego przyjaciela, który aż dwoma listami, dał mu w dzień jubileuszu dowody wielkiej troskliwości i przyjaźni. Liczę — mówił car — na utrzymanie i wzmocnienie kilkuwiekowych przyjacielskich stósunków, które łączą dwa narody ku ich zobopólnemu dobru, i proszę Boga, by cesarza Wilhelma miał w swej opiece, i pozwolił mu przez długie jeszcze lata obchodzić dzień urodzin.

Toast ten przesłany z rozkazu cara telegrafem w najdalsze krańce świata ma służyć za jeden więcej dowód, jak bardzo car ceni przyjazne z Niemcami stósunki.

— Carowa miewa się gorzej, gorączka się wzmaga a siły nikną coraz bardziej.

— Z Petersburga przesyłają do urzędowej wiedeńskiej „Pol. Corr." częste opisy zręczności, stałości i energii Loris-Melikowa, jakotež dowody na to, że ten zastępca cara jest istotnie w Petersburgu lubiany. Opisy te zasługują na uwagę dla tego, że pismo to jako urzędowe ma znaczne stósunki, a powinno mieć dobre i pewne wiadomości. Piszą np. że Loris wziął się zręcznie do wykrycia gniazd nihilistycznych w ten sposób, iż kazał wypuścić z więzienia 20 najbardziej skompromitowanych nihilistów, i śledzić ich bacznie, co też na wolności robić będą. Ludzie ci nie mieli nic pilniejszego do czynienia, jak czempręcej pobiedz do przyjaciół swoich, by im donieść o swem niespodzianem uwolnieniu, i zdziwili się wielce, gdy ich na tych wizytach przychwyciła policya, zabierając ich razem z przyjaciołmi, których tak niezręcznie wydali napowrót do więzienia.

Innym razem okazała policya wiele mniej zręczności. Spostrzeżono bowiem, że w bibliotece publicznej bywa często młody człowiek, którego kieszenie są zwykle opakowane jakiemiś papierami. Zrewidowano więc jego palto i znaleziono w nim nader ważny list tajnej nihilistycznej redakcyi. Zamiast jednakże puścić ptaszka, śledząc dalej jego kroki, aresztowano go natychmiast, a teraz policya zje licha, zanim z uwięzionego dobędzie jakie zeznania.

— Przy opisach srogości i zemsty nihilistów, śmieszne robi wrażenie niemiły wypadek, jaki spotkał policmajstra w Kijowie. Policyant ten w gorliwości swej kazał aresztować tyle osób, iż oburzona do żywego ludność, postanowiła się na nim zemścić. Gdy zatem p. policmajster, po wesołej zabawie, puścił się raz nocą na ulicę, obstąpiło go kilka zamaskowanych osób, zawlokło do powozu, i zawiózłszy do jakiegoś domu, wsypało mu tam porządne kije, każąc sobie wystawić od obitego zaświadczenie, iż skóry jego nie żałowali. Biedny delikwent był pewnie jeszcze rad, że się na kijach skończyło.

Włochy. W Izbie poselskiej toczyły się przez kilka dni burzliwe obrady, dotyczące stósunku Włoch do mocarstw europejskich, a głównie do Austryi. Znaglony przez posłów zachowawców, musiał w końcu przyznać minister Cairoli, że rząd potępia agitacye towarzystwa rewolucyjnego, zwanego „Italia irredenta", i że usilnem staraniem jego będzie zachować dobre, przyjacielskie stósunki z Austryą. W Wiedniu zapewnienia te dobre wywołały wrażenia, ale drugi minister Depretis, ochłodził je cokolwiek przecząc temu, by rewolucyoniści włoscy szerzyli agitacye przeciw Austryi, a twierdząc stanowczo, że ludzie ci tylko o dobrobyt i prawa ludu się troszczą, co jest rozmyślnem fałszem. Widocznem jest zatem, że włoskie ministeretwo z rewolucyi powstałe, boi się potępić stanowczo stowarzyszenie „Italia irredenta", by niestracić wzięcia kraju. Gdy tak rządzą się ministrowie, król blady, złamany czy chory, zdaje się być tylko cieniem człowieka, królowa prześladowana myślą, czyhających na życie jej i króla spisków, choruje, a cała przyszłość korony włoskiej spoczywa na małym 9 letnim następcy tronu, jedynem dziecku królewskiem.

— Poseł niemiecki przy dworze włoskim, a osobisty przyjaciel księcia Bismarka p. Keudel, korzystając ze sposobności urodzin swego pana, cesarza Wilhelma, sprosił Włochów na bal do siebie i powiedział im polityczną mowę, w której zapewnił, że cesarz Wilhelm chce spokoju, a utrzyma go niezawodnie, ponieważ Niemcy są dość silne, by się ktokolwiek ważył je zaczepić. Mówca poruszył także sprawy wewnętrzne Niemiec i zakończył życzeniem, by się cesarzowi udało zapewnić wewnętrzny, tj. religijny pokój, zjednoczonym przez siebie Niemcom.

Mowa ta więc może być uważana za nowy dowód na to, że rząd pruski będzie dążył do zawarcia zgody z Kościołem, a „Germania" potwierdza to zapatrywanie, zapewniając, że cesarz Wilhelm jest pokojowi z Kościołem nader przychylny.

Anglia. Jenerał Roberts donosi z Kabulu, że wojna w Afganistanie jest bliska końca, gdyż wszyscy naczelnicy szczepu Guzni wystósowali list do niego, w którym oświadczają gotowość poddania się Anglikom. W imieniu ich przybędzie do obozu Anglików Majdan han, celem rozpoczęcia układów.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 24. marca. Smutną wiadomość otrzymaliśmy dziś z Mosiny, bo nową stratę poniosła nasza archidyecezya, a osobliwie parafia mosińska, przez śmierć ks. Bernarda Nitschkiego, proboszcza w Mosinie. Zmarły był jednym z najgorliwszych kapłanów na niwie kościelnej. Niosąc pomoc chorym na tyfus, który w Mosinie od kilku tygodni panuje, zaraził się, z dniem każdym pogorszało się jego zdrowie, i w poniedziałek wieczorem oddał ducha w Panu. Pogrzeb odbędzie się w czwartek o 1 godzinie po południu. Zmarły pozostawia matkę i to staruszkę. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

— * **Imieniny** cesarskie zeszłego poniedziałku obchodzono po tutejszych szkołach w zwykły sposób.

— * **Jan hr. Działyński** zachorował tak ciężko w zeszłym tygodniu w Kórniku, że jest obawa o jego życie. Około chorego zgromadziła się najbliższa rodzina, pielęgnując troskliwie tego ostatniego i zacnego przedstawiciela starożytnego i zasłużonego przed narodem rodu. Jesteśmy przekonani, że wszyscy czytelnicy wezmą szczerze udział w smutku i niepokoju rodziny tyle zasłużonej około dobra publicznego.

— * **W Swarzędzu** odbędzie się na sali pana Marco teatr amatorski w dniu 29. bm. i to na dochód biednych pilnych dzieci szkolnych. Odegrane będzie: Słowiczek, komedyo-opera; Po Północy, fraszka w 1 akcie i zakończy Koniec świata. Ceny miejsc po 75 i 50 fen. Początek o godzinie 7 wieczorem. Po przedstawieniu wieczorek z tańcami.

— * **Na sejmiku** powiatowym w Szamotułach zażądano 1000 mrk. subwencyi dla szkoły rolniczej, przeniesionej ze Wschowy do Szamotuł. Większość sejmiku oświadczyła, że chętnie da nie tylko tysiąc, ale i 3000 mk. subwencyi, jeżeli obok klas niemieckich będą w szkole tej utworzone równoległe klasy z wykładem polskim, gdy jednakże władza powiatowa obiecać tego nie chciały, odrzucono stawiony o subwencyą wniosek.

— * **W Bydgoszczy** urządzają w drugie święto Wielkanocne już drugą z rzędu wystawę wyrobów kunsztu; na wystawę tę nadeślą swe wyroby także niektórzy przemysłowcy z Berlina, Monachium, Dysseldorfu i Wajmaru. Niemcy w Bydgoszczy sadzą się widocznie na to, żeby przemysł w W. Księstwie wszelkiemi sposobami rozwijać i dążą też już od lat kilku do tego, ażeby rząd założył w Bydgoszczy szkołę przemysłową, której w całej prowincyi nie ma.

— † **Śp. Ignacy Moszczeński** z Wiatrowa pod Wągrówcem, jeden z bogatszych panów polskich, zakończył żywot doczesny 21. bm. Zmarły należał do grona tych obywateli, którzy to żadnej nie pomijają sposobności, gdy chodzi o oddanie jakiej usługi sprawie publicznej. Pogrzeb odbędzie się dziś w środę.

— † **Śp. ks. Mateusz Pajzderski** zmarł w Łęgu 20. bm. Zwłoki spuszczono do grobu na cmentarzu śremskim we wtorek.

— * **Pszczew.** Tyfus plamisty pokutuje w parafii Pszczewskiej, w Nowem Silnie i Policku.

— * **Chełmno.** Dentysta pan Jagodziński, kupił dom od złotnika p. Springera za 24,000 marek.

— * **Z Grudziądza** napisało kilkunastu rzemieślników do posła Richtera, który w parlamencie dopominał się, aby służba wojskowa była skrócona z trzech na dwa lata. Godzą oni się na to w swym liście i dodają, że trzyletnia służba wojskowa rujnuje mianowicie szewców i krawców, których w armii pruskiej po komisyach będzie przeszło 7000 pracowało, gdyż ludzie ci przyzwyczajają się po części do próżniactwa. Pan Richter odpisał im do Grudziądza i powiada w liście między innemi, że skrócenie służby wojskowej znaczyłoby więcej dla rzemieślnika, aniżeli zniesienie wolności procederowej i zaprowadzenie cechów; — swoją jednak drogą p. Richter w sejmie tego nie popiera, z „zasady", bo jest postępowiec!

Gniezno, 22. marca. Do gimnazyum gnieźnieńskiego uczęszczało w zimowem półroczu 294, z których było 115 katolików, 101 ewangelików a 78 żydów. Złożyło egzaminu dojrzałości w roku zeszłym na św. Michał 7 uczniów, z których jeden tylko był katolikiem i Polakiem Kazimierz Stawicki, na wielkanoc zaś odebrał tylko jeden uczeń świadectwo dojrzałości. Prócz dyrektora było zatrudnionych 4 nauczycieli wyższych, 5 etatowych, jeden kandydat i nauczyciel techniczny. Język polski udzielał nauczyciel etatowy p. Frankowski prymanerom i sekundanerom wspólnie w 2 godzinach tygodniowo, tercyanerom w 2 godzinach — kwarta, kwinta i seksta osobno po 2 godziny tygodniowo. Religią żydowską wykładał rabin miejscowy. Religii zaś katolickiej nikt nie udzielał, program nie donosi, czy uczniowie przystępowali do Sakramentów św. i czy ich kto przyspasabiał do pierwszej Komunii św. Za to turnieje udzielało aż 3 panów nauczycieli i pan dyrektor w 10 oddziałach. Otóż i znak czasu! Dnia 23. b. m. kończy się rok szkolny osobną uroczystością a nowy zaczyna się 7. kwietnia o godzinie 8. Dnia poprzedniego muszą się zgłaszać do egzaminu nowi uczniowie. Szkolne wynosi 18 marek kwartalnie.

Pleszew, 22. marca. Chciałbym coś o naszej biedzie napisać i zapytać tych, co „Oręd." czytują, co też jest pobudką naszej polskiej biedy.

Bo jedni się skarżą na drugich, biedni na boga-

tych, bogaci na biednych, trzeźwi na pijaków, pijacy na trzeźwych, każdy chciałby mieć słusznie podług swego systemu, a prawdą będzie zapewne zawsze to, co mówi stare polskie przysłowie: **jak sobie kto pościele, tak się wyśpi.**

Jużeśmy też dość papieru namarnowali na to napominanie pijaków, i na nic się nie zdało i nie zda, bo pijaka mało kto nawróci. Ja się też pijakom bardzo nie dziwię, ale się dziwię tym trzeźwym i rozsądnym rzemieślnikom, którzy się coraz bardziej w biedę zarzynają. Kto temu jest winien? Mówią, że wolność procederowa winna, bo każdy dziś chce być majstrem, choć czasem tylko majstrowi przez sień przeleciał. Ja bo jestem na to wszystko ciemny, w jaki sposób się ten świat kręci. Jedni szukają wyrobów w wielkich miastach, drudzy udają się na małe miasteczka i mówią, że dostaną taniej, bo tam życie robotnika tańsze. Co kto zapłaci w wielkiem mieście, nigdy prawdy nie powie, zawsze pół ceny niżej poda, choć nawet kupi u żyda, gdzie robota fabryczna i licha.

I w małem miasteczku kapitał dobija rzemieślnika; w takiem Pleszewie sera na targu sobie nie kupisz, bo go razem zakupują do szynkowni i ty ztamtąd brać musisz i, chcesz, czy nie chcesz, płacić jeszcze raz tyle.

Kapitału nie ma, chyba ten czas, ale ile ludzie tego drogiego czasu u nas namarnują. Bywałem ja i po niemieckich miastach, ale ani w czwartej części nie widziałem tego, co się u nas dzieje w Pleszewie. Człowiek myślałby czasem, że tu u nas cały tydzień targ; ludzi wiejskich codzień pełno po ulicach prócz soboty, bo w sobotę u żydów wszystko pozamykane; szynkownie też pozamykane, bo są po części żydowskie. Polskich szynkowni takich prawie nie ma, do którejby chłop polski poszedł, żyd sprzeda choć za grosz i zawsze jest „delikatny“, bo mówi: lepszy grosz mniejszy a częściejszy. Ale Polak się rzadko na taki zarobek rzuci, nie ma do tego przemysłu, ale do czego ma przemysł? Oto, jak ludzie ze wsi przyjdą na termina, to idą do żyda i piją najprzód na niezgodę, potem na ugodę, czasami piją póty, póki się nie pobiją, czasami się też zgodzą. Wtedy z miasta znajdą się zawsze pokątni niby sędziowie i wkręcą się do szynkowni za świadka, aby mogli przytem coś zarobić, bo z tego żyją, i podpić też sobie.

Jakże więc biedy nie ma być. Na rzetelnego rzemieślnika mało komu dziś chce się wyuczyć, kapitału nie ma i jeszcze czas marnujemy! Juści wszyscy tak nie robią, ale niech tak robi pewna część ludzi, toć musi być w kraju bieda, bo z próżnego to i Salomon nie naleje. Gdy więc czytam rozmaite artykuły w pismach o polskiej biedzie, zawsze sobie powtarzam: tak każdy śpi, jak sobie pościele, — a na to pewnie nie jeden z czytelników „Orędownika“ ze mną się zgodzi.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 24. marca

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogra[illegible] piękn. mrk	piękn. fen.	średn. mrk	średn. fen.	pośled mrk	pośled fen.
Pszenicy	11	20	10	60	9	90
Żyta	8	55	8	40	8	20
Jęczmienia	8	20	7	80	7	30
[illegible]	8	30	7	90	7	40
Grochu do gotowania	8	50	8	20	8	10
[illegible]	7	70	7	60	7	40
Łubin żółty	4	50	4	20	3	80
„ niebieski	4		3	80	3	60
Wyki	6	80	6	60	6	40
Kartofle	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowiedz. 61,00 mk., na marzec 61,00 mrk., kwiecień 61.20 mrk., maj 61,70 mk., kwiecień-maj 00,00 mk., czerwiec 62,20 mk., lipiec 62.80 mk., sierpień 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 24. marca.

Poznańskie listy zastawne	99,20.
Poznańskie listy rentowe	99.70
Austryjackie banknoty	171,50
Rosyjskie banknoty	213,10.

Wrocław, 23. marca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów: piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	22	20	21	10	20	10
„ żółta	21	60	20	90	20	10
Żyto	17	60	17	20	16	80
Jęczmień	17	20	15	90	14	90
Owies	15	70	15	30	14	90
Groch	19	60	18	—	16	80
Rzep	23	—	22	—	20	50
Rzepik zimowy	22	—	21	—	20	—
Rzepik latowy	22	—	20	—	18	—
Lnica	21	50	19	—	16	—
Siemię lniane	26	—	24	50	22	—
Siemię konopne	16	50	15	50	14	50

Szczecin, 24. marca 1880.

Olej rzepiowy słabo.

[illegible]	58,00.
kwiecień-maj	57 00.

Petrol [illegible]

marzec	8,10.

Redaktor odpowiedzialny **Wi[illegible] Stawiński** w Poznaniu.

(Za wsz[illegible]kie niżej podan[illegible] szenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego [illegible] bierze żadnej odpowiedzialności).

Towarzystwo Pożyczkowe Przemysłowców m. Poznania
Spółka Zapisana.

Bilans z początku roku 1880.

Stan czynny.		Stan bierny.
1431 83	Rachunek kasy	
759204 65	„ weksli	
72260 —	„ papierów publicznych	
1231 71	„ ruchomości	
617 80	„ kosztów procesowych	
61105 72	„ banków	
	„ składek	99874 21
	„ depozytów	669132 98
	„ bieżący	37481 73
	„ dubiozo wekslowych	28614 05
	„ procentów	14595 22
	„ funduszu rezerwowego	39354 67
	„ dywidendy	5610 85
	„ remuneracyi dla Rady Nadzorczej	1188 —
895851 71		895851 71

Liczba członków Towarzystwa wynosiła w początku r. 1879	766
Przybyło w ciągu roku 1879	82
	848
Ubyło w ciągu roku 1879	64
Liczba członków Towarzystwa wynosi na początku roku 1880	784.

Zarząd.
Rakowski. *Dr. Kusztelan.* *J. Wache.* (315)

Walne Zebranie

Banku Ludowego w Mur. Goślinie
odbędzie się
dnia 30. b. m.
o godz. 3 po obiedzie w celu wybrania **kontrolera.**
Prezes Rady Nadzorczej
ks. Kłoniecki (312)

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu III piętro.